DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA.

Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4

Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 236.

DNIA 11 PAŹDZIERNIKA 1845 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco* : à M. le Redacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais Saint-Germain, 15.

KRONIKA.

KRAJ.

MOWA PLATONA ARCHIREJA KOWIEŃSKIEGO

MIANA W WILNIE D. 4/16 CZERWCA B. R.

Widzieliśmy w przeszłym numerze Dziennika Narodowego do jakich bezczelnych kłamstw, do jakiéj efronteryi, do jakiéj obłudy posunął się Siemaszko w swéj mowie; fałszowania te historyi, kłamstwa bezwstydne wynikają z ogólnego systemu zagłady pomników polskiéj narodowości, zagłady śladów samego nawet narodowego pochodzenia. Zagłada ta dopełnia się w naukach, w religii, w zwyczajach, pamiątkach, języku, zgoła we wszystkiém. Moskwa w postępowaniu swém i aktach tak jest bezczelną, że nietylko fałszuje historyą, ale dopuszcza się kłamstw w rzeczach zaszłych czasy niedawnemi i w obec ludzi żyjących którzy na nie patrzyli własnemi oczami. Wśród żywych pomników pochodzenia ludu litewskiego, dowodzi mu że on jednego z Moskalami rodu; śród miast litewskich, katolickich od przyjęcia wiary Chrystusa przez Litwę, twierdzi że tam panowała przedtém schyzma wyparta obcą (polską) przemocą; śród najkrwawszych prześladowań religijnych, popi i urzędnicy mówią ciągle o tolerancyi, miłości i łagodném obchodzeniu się łaskawego Monarchy z innowiercami.

Takiéj natury jest także mowa Platona którą on miał w Wilnie przy poświęceniu przez Siemaszkę schyzmatyckiego klasztoru z kościołem Ś. Ducha. Zaczyna on ją od przytoczenia słów Pisma Świętego. « Niegdyś, powiada, Prorok Aggeusz, patrząc na losy odbudowującego się Jerozolimskiego Kościoła, i porównywając dawną jego świetność z przyszłą wielkością, rzekł ku pocieszeniu budowników : » *Większa będzie chwała domu tego pośledniego niż pierwszego. A na tém miejscu dam pokoj, mówi Pan Zastępów.* » (Aggeusz 2, 10).

Wziąwszy za text do swéj mowy ten ustęp Pisma Ś. Platon go nakręca do odnowionéj cerkwi schyzmatyckiéj która istniała oddawna w Wilnie niedaleko Ostréj Bramy. Przyjętym urzędowym zwyczajem, dowodzi naprzód że Litwa była schyzmatycką, że w Wilnie było 36 cerkwi schyzmatyckich; że prawosławność ustąpić musiała miejsca Unii lub Latynizmowi wprowadzonym do Litwy przez inowiernych tuziemców. Wiele się rozwodzi nad cierpieniami prawosławności pod *obcém* w Litwie panowaniem; przyznaje cudowi zachowanie się jednéj tylko cerkwi Ś. Ducha w Wilnie, opisuje jéj wytrwałość śród prześladowań, opiekę któréj doznawała od Carów moskiewskich, a nawet od Patryarchy Carogrodzkiego; rozwesela się nad jéj losem od czasu powrotu tego kraju, oddawna ruskiego, do ogólnego składu Rossyjskiego państwa i przepowiada wielką jéj przyszłość.

Pierwsza część téj mowy jest interesująca jedną tylko rzeczą, to jest fałszowaniem historyi; lecz że to czytelnikom naszym jest już znajome z mowy Siemaszki, dlatego wspomniawszy tylko o fałszach i nie przytaczając takowych dosłownie, przystępujemy do części drugiéj, którą można uważać pod pewnym względem za manifest rządu i narodu moskiewskiego. Platon jest rodowitym Moskalem; opisawszy tedy chwałę która spływa na cerkiew Ś. Ducha która sama jedna dotrwała w Wilnie w prawosławności, tak daléj mówi :

« Lecz jakkolwiek wielka chwała, którą miał kościoł ten dotąd, mamy nadzieję, że z postępem czasu, zajaśnieje on jeszcze większą. Dotąd sławnym on był, jako nieugięty męczennik i odważny bojownik za prawą wiarę : lecz przyjdzie czas — i daj Panie aby on rychléj nastąpił — przyjdzie czas, gdy ze zwycięzkim wieńcem prawdy połączy on palmę pożądanego pokoju, i pod świętym swym cieniem uspokoi tych, którzy z nim spierali się o wiarę. Tak, ufając w dobroczynną opiekę Opatrzności nad świętym kościołem, mocną mamy nadzieję, że kiedyś *na miejscu tém* co doznało tyle ucisków od inowiernych, Pan da swemu kościołowi pożądany z nimi pokój.

« Wiele mamy powodów na stronę téj miłéj nadziei. Bo podobnaż to, aby światło prawdy nie dosięgło naszych inowiernych braci i nie odkryło im oczu na omamienie? A ujrzawszy je, czyliż będą oni trwali upornie w swém zapomnieniu, i nie zechcą usłuchać głosu prawdy i przekonania? Czyliż namiętności i nadaremna walka, dotąd ich od nas dzielące, nigdy w nich nie ostygną i nie pogasną? a miłość, święta miłość którą nadewszystko zalecali Zbawiciel i Apostołowie (Jan 15, 12, 17. — Kolos. 3, 14), króra powinna być najznakomitszym przymiotem uczniów Chrystusowych (Jan 13, 35) bez któréj cała wiara *niczém* (1 Kor. 13, 2) — azali ta miłość nigdy ich serc nie zagrzeje i nie pobudzi do życia z nami w pokoju i jednomyślności? Jako! oni zawsze będą się oddzielali od nas, podobnych im Chrześcian, gdy wiedzą, że spólny nasz Zbawiciel modlił się i polecał przed zgonem : *aby wszyscy* jego uczniowie *byli* i stanowili *jedno!* (Jan 17, 21). Zawszeż będą oni oddzielali się od nas, gdy wszystkim wiadomo, żeśmy *jednoplemienni ich bracia*, że przodkowie ich byli jednéj z nami wiary? Zawszeż będą się oni oddzielali od nas, gdy my z braterską miłością wyciągamy ku nim ręce, i codziennie błagamy Boga, aby nas połączył? Zawszeż będą się oni od nas oddzielać, gdy doświadczenie ich uczy, że walka i rozdział nie wiodą ku dobremu, lecz tylko złe rodzą? — Nie! my przypuszczamy w nich tyle wyrozumienia i miłości prawdy, tyle szlachetności i chrześciańskiego uczucia, tyle *rodzinnego* pociągu ku nam i życzliwości dla siebie samych : przytém, tyle liczymy na skuteczność naszéj ku nim miłości (na bagnety i knóty!), na moc naszych modlitew, a nadewszystko na łaskę Ojca Niebies-

kiego, przemyślającego o *zgromadzeniu w jedno rozproszonych swych synów* (Jan 11, 52), że nie wątpimy bynajmniéj o przyjściu czasu, gdy środkująca między nami zasłona upadnie, różnomyślność zniknie, i zapragną oni, podług zalecenia Apostoła, mieć z nami *jedność ducha w związce pokoju* (Efez 43).

« Wszystko zawisło od woli Bożéj, bracia moi! Wiecie czém była Unia? Dwuwiekowa jéj niechęć, jużby się zdało położyła między nią a nami taki przedział, że pojednanie było prawie niepodobne. Lecz *niepodobne u ludzi, podobne jest u Boga* : (Łuk. 18, 27) i to czego nikt się nie spodziewał, spełniło się w naszych oczach. Oto już rok siódmy jak byli Unijaci podali nam z najszczerszém (?!) sercem rękę pojednania, i nieraz już w tutejszéj świątyni obchodziliśmy radośną pamiątkę téj zgody. Oto ich duchowieństwo, a dziś prawowierne nasze! łącznie w jednéj świątyni, jednemi usty i jedném sercem chwalimy Pana. I sam ich naczelny Pasterz (Siemaszko) teraz nietylko Pasterz prawowiernego kościoła, ale i najgorliwszy z jego obrońców, miłościwy nasz Arcy-Pasterz, i nawet bezpośredni naczelnik tego klasztoru, przeciw któremu tak nieprzyjaźnie występowali jego poprzednicy! Jakie dziwne połączenie! czemuż więc nie myśleć, dlaczego się niespodziewać, że podobne połączenie możemy mieć kiedyś i z tymi *z którymi w związku była Unia?* Wszystko, bracia moi, zawisło od woli Bożéj!

« Gdy zaś spodoba się Panu ziścić nasze oczekiwanie, albo powiedzmy właściwiéj, oczekiwanie wszystkich prawdziwych Chrześcian, zasmuconych nieszczęsném rozdwojeniem Chrystusowego Kościoła; gdy mu się spodoba przywieść różnomyślących teraz do *jedności wiary*, do któréj podług słów Apostoła, powinni kiedyś przjść *wszyscy* (Efez. 4, 13) i o którą tylu i potylekroć już się starało na Wschodzie i na Zachodzie : to gdzież to połączenie powinnoby się zacząć i uzupełnić dla nas, jeżeli nie na *miejscu tém*, jeśli nie w téj świątyni? Tu się przechowuje święte nasienie prawowierności — nieskazitelne ciała pierwszych Litewskich męczenników, których błogosławione cuda tak wymównie zaświadczają o świętości naszéj wiary, i powołują do niéj spółziomków! Tu nasi przodkowie, za dni cierpień, *z wołaniem potężném i łzami* zanosili *modlitwy i pokorne prozby ku Temu który ich mógł wybawić* (Żyd. 5, 7) od klęsk różnowierstwa : a teraz zwolennicy prawowierności usilnie błagają Boga o pokój całemu światu, i jedność Bożego Kościoła. Tu nakoniec stolica Hierarchy, który przez swą wielką gorliwość ku prawowiernemu kościołowi, przywiódł już tylu synów w jego objęcia : a teraz tak troskliwą ma pieczę o dobro Kościoła! Czyliż więc nie możemy mieć nadziei, że tu, w tym kościele Ś. Ducha, Wszechmocna jego łaska zgromadzi kiedyś obcych nam co do wiary, i połączy ich z nami węzłem miłości i jednomyślności? — A jeśli to się ziści, to zaprawdę: *większa będzie chwała domu tego pośledniego niż pierwszego!* »

Widzimy jak jest wyraźne oczekiwanie Platona, że połączenie się *tych z którymi w związku była Unia*, nastąpi z schyzmą; oczekiwanie to opiera się na zamiarach rządu, który wszystkie ludy Rossyjskiego Imperium chce przywieść do jedności religijnéj, do schyzmy. Po przyłączeniu Unitów, przyszła kolej na katolików i na inne wyznania; wiadome są już jego rozporządzenia względem katolików, nieraz o tém donosiliśmy naszym czytelnikom; teraz dowiadujemy się że podobne rozporządzenia poczynił w obec protestantów w prowincyach nadbaltyckich: wysłał tam popów do nawracania wieśniaków, zabiera ich kościoły i zamienia na cerkwie; teraz rzecz prowadzi przez namowy i różne przyrzeczenia, potém zacznie działać gwałtownie.

Ale nadzieje rządu rossyjskiego nie ograniczają się tylko na samych *inowiercach* jego imperium, rozciąga on je do całego Chrześciaństwa; Platon w swéj mowie wyraźnie te nadzieje uczuć daje. Przytaczając słowa Apostolskie o jedności Kościoła, Platon spodziewa się że jedność ta nastąpi przez przyłączenie się wszystkich Chrześcian do kościoła Rossyjskiego, a jeśli do tego przyjdzie, « to gdzież to połączenie powinnoby się zacząć i uzupełnić dla nas, jeżeli nie *na tém miejscu* » to jest w Wilnie, punkcie Katolicyzmu najwięcéj posuniętym na wschód Europy, na krańcu państw katolickich, od którego naprzód zacznie się *nawracanie;* słowa te wykrywają, na co ludności katolickie litewskie winne być przygotowane.

Piotr W. pisząc swój testament, marzył tylko o naczelnictwie politycznem Rossyi nad Europą i Azyą, Mikołaj dodaje do tego naczelnictwo religijne, on marzy iż przyjdzie czas, że Carowie będą naczelnikami duchownymi Kościoła *powszechnego, jedności* wszystkich chrześcian, jedności « o którą tylu i po tylekroć już się starało na Wschodzie i Zachodzie » a którą Carowie rossyjscy mają przywieść do skutku. Ztądto częste wykrzykiwanie Mikołaja, iż jego missyą jest zniszczyć na świecie *Dominus vobiscum;* o protestantyzmie już ani wspomina. Ile w téj nadziei jest szalonéj ambicyi, każdy łatwo osądzi; my możemy zaręczyć Cara z największą wiarą i ufnością w przyszłość, iż on nietylko nie zniszczy Katolicyzmu w Europie, ale nawet Bóg mu nie da dokazać tego w Polszcze.

Teraz kilka uwag nad ogółem mowy Platona. Kłamie Platon mówiąc że Litwini są jednego *rodu* z Moskalami; — kłamie mówiąc że Litwa, kraj oddawna *ruski, wróciła* do ogólnego składu rossyjskiego państwa, do którego nigdy nie należała, a owszem część większa krajów ruskich, należała do składu Państwa Litewskiego; — kłamie mówiąc że Litwini przechodząc do schyzmy, wracają do religii swych przodków, zniszczonéj pod obcém panowaniem, bowiem Litwini z pogan ochrzcili się odrazu na katolików, i aż do panowania dzisiejszego, moskiewskiego, nie było w Litwie panowania obcego, gdyż xiążęta litewscy dziedziczni. zostając królami polskimi, panowali Polszcze i Litwie i sprowadzili dobrowolną unią tych dwóch krajów, przez co Litwa spolszczała i zlała się z Polską w jedno polityczne nierozdzielne ciało; — kłamie mówiąc że w Wilnie przed Unią było 36 schyzmatyckich cerkwi, albowiem Wilno od wprowadzenia Chrystyanizmu do Litwy było miastem czysto katolickiém i jeżeli tam byli schyzmatycy, to ci którzy w niém osiedli z prowincyj ruskich, ale tak było ich mało, że cerkiew jedna dla nich wystarczała; — kłamie mówiąc że ci schyzmatycy doznawali prześladowań od katolików, albowiem będąc w małéj liczbie, żyli niepostrzeżeni i spokojni wśród ludności katolickiéj i żydowskiéj : jeżeli tam było kiedy jakie oddziaływanie ze strony katolików przeciw protestantom i schyzmatykom, to wtedy kiedy wykryto że Szwecya i Moskwa intrygowały przez nich tajemnie na szkodę Polski.

Kończąc dodamy, że Platon wybierając z Pisma Ś. text do swéj mowy, był w wyborze nieszczęśliwym zapewno niedobrowolnie; porównywając odbudowaną w Wilnie cerkiew Ś. Ducha do kościoła Jerozolimskiego, powtórnie odbudowanego i życząc jéj podobnéj chwały i podobnéj przyszłości, był prorokiem mimo swéj wiedzy; gdzież albowiem jest dziś chwała kościoła żydowskiego Jerozolimskiego, gdzież jest ten kościoł? Kamień nie został na kamieniu, Bóg ukarał naród żydowski, bo naród ten zmazał się krwią Baranka niewinnego, krwią naszego Zbawiciela, nie przyjął

jego zakonu, nie przyjął nowego prawa: — tak zapewno stanie się z narodem moskiewskim i z jego cerkwią, bo on choć przyjął nowy zakon, ale praw jego nie wykonywa, postępuje przeciw prawom Boskim i Bóg nań także zeszle karę, i jego kościoł czeka podobny los jaki spotkał kościoł Jerozolimski; Bóg odbierze Moskwie panowanie nad ludami i odda je w ręce narodu, który go użyje na chwałę Bożą i na szczęście tych ludów.

Opowiadania o niesłychanych prześladowaniach religijnych w Polszcze, o okrucieństwach moskiewskich, powtórzone przez wszystkie dzienniki krajów wolnych, wywołały z jednéj strony oburzenie, złorzeczenie dla oprawców, z drugiéj sympatye, najserdeczniejsze współczucie dla ofiar i czynne manifestacye tych uczuć.

Jedna z tych manifestacyi odbyła się w Paryżu, we czwartek, 9 b. m. Poselstwo od młodzieży katolickiéj francuzkiéj, złożone z kilkudziesięciu osób, przybyło około 4téj do hotelu Lambert, dla wynurzenia xięciu Czartoryskiemu « jako reprezentantowi Polski » miłości swéj i współczucia dla naszego kraju, oraz zaprotestowania przeciwko barbarzyństwu moskiewskiemu. Mowa którą jeden z młodych posłów miał w imieniu wszystkich katolików francuzkich, całego francuzkiego narodu, nacechowana szlachetnemi temi uczuciami, do łez poruszyła przytomnych.

Xiąże Czartoryski w odpowiedzi swéj, składając, w imieniu Polski, dziękczynność francuzkiéj młodzieży za jéj miłość i współczucie dla męczeńskiego narodu, za jéj publiczną protestacyą przeciw okrucieństwom moskiewskim, zapewnił że postępek jéj i słowa dojdą do uciśnionego narodu, wzbudzą w nim uczucie wdzięczności i spoją jeszcze bardziéj węzeł miłości wspólnéj, który od wieków łączy Polskę z Francyą.

Ponieważ krok młodzieży francuzkiéj był niespodziany, ponieważ w wilią dopiero uwiadomiła ona o nim, dlatego około trzydziestu tylko Polaków było przytomnych téj manifestacyi, tych których na prędce sam xiąże Czartoryski, lub jedni drugich mogli uwiadomić. W liczbie przytomnych Polaków była przełożona, siostra Mieczysławska, którą zapewno umyślnie Bóg wyrwał ze szponów moskiewskich, aby swém opowiadaniem poruszyła świat chrześciański naprzeciw rządowi który się dopuszcza takich okrucieństw, na przeciw narodowi który na okrucieństwa te patrzy obojętnie, i owszem dopomaga do ich spełniania.

Z prawdziwém zadowolnieniem, z prawdziwą przyjemnością czytaliśmy w *Trzecim Maju* z 4go b. m. głos Rodaka, którego nie masz nazwiska, miany w Bordeaux, 8go zeszłego miesiąca, w dzień Narodzenia Najświętszéj Panny. W dniu tym świętym, wielu z wychodźców w Bordeaux mieszkających, udało się do Verdelais, miejsca sławnego cudownym obrazem Panny Maryi. Po nabożeństwie zgromadzili się na krótkie posiedzenie, na którém Rodak ten przemówił do nich w wyrazach pełnych głębokich uczuć religijnych, głębokiéj znajomości biegu i przemian rzeczy narodowych oraz czynności religii na sprawy Polski i usposobienia narodu. Skreśliwszy pokrótce tworzenie się polskiéj narodowości, powiedziawszy że narodowość ta oparła się na posadach czysto chrześciańskich, czysto katolickich że była potężną, rządną i zniewalającą ościenne narody, bardzo słuszną robi uwagę: « że taż sama narodowość ilekroć się odrywała od swych Boskich elementów, stawała się natychmiast dziką, niesforną, kłótliwą, rozpadającą się na części i dążącą do upadku w pośród zamętu sprzecznych wyobrażeń, namiętności i interesów. » Przedstawiwszy dalej wpływ wiary na czyny człowiecze, przedstawiwszy potęgę człowieka i społeczeństw w których panuje pobożność i prawo Boże, porównywa ze stanem ludzi tak żyjących, ludzi tych którzy odeszli od wiary, od dróg Bożych i zaufali całkiem własnym siłom, własnemu światłu i własnemu rozumowi. O ile w pierwszych było wzniosłości, siły, energii i prawdziwéj wielkości, o tyle w drugich niskości, słabości i upadku, bo « próżna rzecz! powiada, człowiek bez wiary upada nisko, upada niżéj bydlęcia. — Napróżno się zasłania rozumem przyrodzonym lub z xiążek nabytym; słaba to jest na namiętności zapora. Rozum przyrodzony, światło nabyte, na to tylko dane są człowiekowi, aby za ich przewodnictwem dążył do światła nadprzyrodzonego, do wiary objawionéj: ale przewodnik ten źle użyty i kierowany, prędzéj czy późniéj wiedzie go na bezdroża, a w końcu odbiega i zostawia na pastwę dzikim namiętnościom. »

Cieszymy się nieskończenie, że w Emigracyi naszéj zaczynają coraz gęściéj pojawiać się podobne wyobrażenia i zasady; zaczynają pokazywać się ludzie pojmujący sprawę swéj Ojczyzny z punktu prawdziwego, z punktu czysto narodowego; nie liczni oni jeszcze są ale niech pracują wziąwszy Boga na pomoc, niech rozszerzają zdrowe swe zasady, a da Bóg z czasem, potrafią skierować wszystkie umysły i serca na tryb życia i pojęć szczero-polskich, szczero-chrześciańskich, przyczém odzyskanie niepodległości Ojczyzny stanie się nietylko niewątpliwe ale pewne i nietrudne.

Demokrata Polski w numerze z dnia 4 Października b. r. raczył zająć się prześladowaniem religijném w Polszcze, przedrukowując relacyą Dziennika Narodowego, N. 234; czyn ten Demokraty jest gdzien zapisania. Wszakże nie uczynił on tego bez uwag ubliżających ludziom wierzącym; pisząc o prześladowaniach katolików w kraju przez Moskali, sam znieważa katolików w Emigracyi. W przód jednak nim będziem mówić nieco obszerniéj o téj nienawiści *Demokraty Polskiego* ku wyznawcom religigii katolickiéj, prosimy go aby nam chciał powiedzieć w czém on widzi *exploatowanie* przez Dzien. Narod. *martyrologii ojczyzny*, i co nazywa *jego obłudą?*

UPOMINANIE SIĘ O ZAPIS Ś. P. GENERAŁA PACA, NA RZECZ BRACI NASZYCH BĘDĄCYCH W AMERYCE.

Nieraz już pisano do nas z Ameryki prosząc, abyśmy rzecz zapisu Gła. Paca zrobiwszy publiczną, przyspieszyli takowéj ukończenie. Nie uczyniliśmy dotąd zadosyć żądaniom tak słusznym braci naszych, bośmy się

spodziewali, że exekutorowie testamentowi ś. p. Paca, powodowani niedostatkiem i nędzą wychodźców w Ameryce, sami z własnego popędu wywiążą się jak najrychléj z obowiązku swego tak w obec woli zapisującego, jak tych na czyją korzyść zapis był zrobiony. Lecz gdy lat dziesięć upłynęło od śmierci Gła. Paca, a zapis jego nie został wykonanym, stajemy się chętnie rzecznikami współtułaczy naszych w Ameryce, czyniąc publicznemi ich reklamacye, przyłączając oraz nasze uprzejme wezwanie do Exekutorów testamentowych.

Zaczynamy od listu P. Marcina Rosienkiewicza, pisanego do Redaktora Dziennika Narodo. z Cincinnati (Ohio) 2 Sierpnia b. r. Umieszczamy zeń ustęp ściągający się do zapisu, niedlatego abyśmy podzielali jego podejrzenia, ale dlatego aby exekutorowie wiedzieli, na co się przez swą opieszałość narażają w oczach biednych braci naszych w Ameryce, których narzekania usprawiedliwia ich położenie.

« Jeszcze raz upraszam cię, mój godny Ziomku, w imieniu Polaków w Ameryce, wyszperaj co o testamencie i donacyi dla Emigracyi w Ameryce Gła. Paca. Niech przynajmniéj wiemy jak rzeczy stoją rzeczywiście; posądzać nas bowiem nie można jeżeli mieć będziemy w podejrzeniu........ Jeśli zaś mają czyste zamiary, dlaczego zwlekać? Nie wchodząc jak mała summa na każdego wypadnie, może, gdyby w czasie doszła, uratowałaby życie nie jednego; wiadomo bowiem że ubóstwo powiodło kilku do samobójstwa. »

Uwaga słuszna; opis nędzy wychodźców w Ameryce któryśmy już nieraz podali w naszym dzienniku, jest rozdzierający, najmniejsza pomoc odebrana w porę, uratowałaby nie jednego od śmierci i postawiła męże w sposobności rozpoczęcia jakiego przemysłu, mogącego powieść się szczęśliwie w kraju tak przemysłowym i handlowym, jak Stany Zjednoczone. List następujący pochodzi od Rodaka mieszkającego teraz we Francyi, ale który był przedtém w Ameryce.

Mauvage (Meuse) 22 Września 1845 r.

Szanowny Redaktorze!

Otrzymawszy z różnych miejsc listy od Ziomków naszych zamieszkujących Zjednoczone Stany Ameryki Północnéj, w których zapytują mnie się, czy ś. p. Generał Pac istotnie zapisał pewną summę na rzecz téjże Emigracyi? Po uczynieniu niektórych kroków w czasie ostatniego mego pobytu w Paryżu i zapewnieniu się że zapis tenże istnieje; lecz nie mogąc dojść w czyim ręku sprawa pozostaje, u kogo summa złożona i kto jest exekutorem testamentu szlachetnéj woli ś. p. Gła. Paca; — dlatego też mam zaszczyt jak najuprzejmiéj prosić szanownego ziomka, aby przez pośrednictwo Dziennika swojego, zechciał uczynić sprawę tę powszechną — i może tym sposobem to da popęd Exekutorom testamentu do rychlejszego zrealizowania woli nieboszczyka Paca, a tém samém ulżenia dotkliwym potrzebom naszych Ziomków w Ameryce pozostających.

Racz przyjąć etc.

Wojciech Konarzewski.

Oto są upominania się interesowanych, czynione z żalem i goryczą, lecz któż im to mieć może za złe, znając nieszczęśliwe ich położenie? Wiemy że zapis istnieje, ale nie znamy istotnéj przyczyny dla któréj dotąd wykonanym nie został; słyszeliśmy coś o trudnościach sformowania dokładnéj listy Emigrantów w Ameryce, dowiedzenia się rzeczywistéj liczby tych którzy do zapisu mają prawo. Nie wiemy czy prywatnie były czynione w tym celu poszukiwania, ale wiemy że publicznie, za pomocą dzienników emigracyjnych tego nie zrobiono, chociaż możeby to był środek najskuteczniejszy, gdyż wszystkie pisma emigracyjne idą dość licznie w różne strony Ameryki.

Czas i wielki czas, aby Exekutorowie doprawdy pomyśleli o wywiązaniu się ze swego obowiązku; uczynić to winni nietylko przez szacunek dla woli Gła. Paca, ale przez wzgląd na nieszczęśliwe położenie braci swych współwygnańców, którym wygnanie na ziemi Amerykańskiéj stokroć jest dolegliwsze aniżeli nam tu w Europie. Dziennik Narodowy podejmuje się ze swéj strony wszelkiego publicznego pośrednictwa, do skomunikowania się Exekutorów z bracią będącą w Ameryce i otrzymania tym sposobem potrzebnych list i objaśnień.

Suskrybcya na upominek Lordowi Dudley Stuart

LISTA Isza.

Wł. Hr. Plater, w imieniu Dzienika Narodowego		fr. 20
J. F. Kołosowski	z Paryża	1
Władysław Laskowicz	»	1
Otto Jan	z Nancy	1
Patek Antoni	z Genewy	10
Gostkowski Wincenty	»	10
Kisielewski Adam	»	2
	Razem . . .	45

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Gdy niektóre dzienniki francuzkie i niemieckie, a nawet, co dziwniejsza, niektórzy polscy Emigranci nie dowierzają opowiadaniom o okrucieństwach moskiewskich dokonanych na zakonnicach Śgo Bazylego, winniśmy oświadczyć, iż relacya którąśmy podali w Dzienniku Narodo. i ta którą powtórnie umieścił l'*Univers* a za nim kilka francuzkich dzienników, jest zupełnie wierzytelną. Doktor Hłuszniewicz który opatrywał przełożoną podczas jéj pobytu w Paryżu, znalazł niektóre blizny jeszcze nie pogojone: od kajdan nogi czarne, opuchłe, a raczéj okryte opuchłemi narościami i jakby powykręcane; ząb wybity; otwor w czaszcze od uderzenia jeszcze nie zupełnie zarosły, miękki za dotknięciem się; znaki sołdackich zębów na szyi. Oto co poświadcza Dr. Hłuszniewicz. Nadto, pozostałe siostry w Miedziołach, są tego okrucieństwa również boleśnym dowodem, boć pewnoby tam nie zostały i uciekłyby były razem z innemi, ale, jakeśmy już pisali, nie mogły tego dokonać, bo są albo bez oczu, albo tak okaleczałe, że chodzić nie mogą.

— Nietylko w Polszcze, ale i w Prowincyach Niemieckich nadbaltyckich rząd rossyjski używa tych samych środków do przeciągnienia ludności do schyzmy. Chłopi rzucają religią luterską a przyjmują grecką w nadziei że grunta które dziś posiadają z ręki swych panów przejdą na ich własność. Rząd przyrzeka także wieśniakom grunta żyźniejsze w prowincyach południowych, gdzie przeszedłszy zostaną wolnymi rolnikami zależącymi od korony. Szlachta niemiecka nadbaltycka zagrożona w ten sposób w religii swéj i w poddanych, nie może stawić skutecznego oporu, bo w łonie jéj nie masz jedności. Na pomoc swą wzywa Towarzystwo Gustawa-Adolfa założone w celu utrzymania protestantyzmu, ale wątpliwém jest bardzo, czy rząd rossyjski zezwoli na jego szerzenie w swojém imperium.

Rodacy: Konstanty Łosiewski i Urbański, zechcą się zgłosić *franco* do bióra Dziennika Narodowego po odebranie listów.

Gierent Dziennika: J. Wereszczyński.

W DRUKARNI BOURGOGNE I MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.